

Duplika Ślizowskiego w sprawie o dzierżawę wieczystą majątku Marszowiec.**Or.** Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/200/1673 (d. WM 200), s. 517–525.**Edycja krytyczna** Mateusz Mataniak.**[s. 517]**

Nr V.

Duplika ze strony Pawła Ślizowskiego
przeciwko Janowi Bochenkowi.

Najwyższy Sądzie !

Przebiegając pilnie jeszcze raz uwagą rekurs P. Bochenka i jego replikę, Ślizowski dostrzega i uważa odpowiedzieć jeszcze na następujące nie zasady, lecz powieści proste p. Bochenka, jedne przeciwne prawu, drugie świeżo utworzone, to jest, jakoby: 1. Mylnie Ślizowski tłumaczył wyrok Sądu III Instancji dnia 17 czerwca 1834 r. i sąd ten nie podzielał zdania Sądu Apelacyjnego. 2. Czy sprzedaż na piśmie lub ustnie zawierana być może. 3. Czy Ślizowski przyznaje umowę ustną. 4. Czy nieważność formy pociąga za sobą zniesienie istoty umowy. 5. Czy była jaka intromisja i o tej pomyśleć można. 6. Wreszcie wytchnie Ślizowski sprzeczność p. Bochenkowi i wskaże na czym ten wspierał swe żądanie. Co do 1. Każdego wyroku postanowienie, a tak dalsze postępowanie i skutki oceniają się z motywów przyjętych. Jakież te motywy są, oto: Sąd III Instancji naprzód wziął pod rozważę, że Sąd Apelacyjny na zasadzie art. 1325 i 1358 KC (cytuje one) z przyczyny stwierdzenia bytu dwóch egzemplarzy umowy dał miejsce przysiędze stanowczej. **[s. 518]** Że P. Bochenek wyznaje obecnie, i że tylko był jeden egzemplarz umowy, a tak dodaje (słowa wyroku): „że obok podobnego wyznania przysięga nakazana zbyteczną się okazuje być”. Na koniec wyraża, że tym samym stanowczo, skoro sprawa w apelacji nie była sądzona, uchyla rekurs Bochenka, a przedmiot sam po osądzenie stanowcze do apelacji odsyła. Z tych motywów pokazuje się, że skoro Sąd III Instancji nie uznał nieprawności orzeczenia z art. 1358 KC i art. 1325 tegoż kodeksu, a uchylił rekurs Bochenka, i żadnej z rekursu jego nie przyjął zasady. Skoro nie uchylił wyroku Sądu Apelacyjnego, owszem, uznał zbyteczność przysięgi przyczynę objawiając, dlaczego. Przeto nie godzi się mówić, a więcej pisać, że Sąd III Instancji nie podzielał zdania Sądu Apelacyjnego, że wyrok ten jest mylnie tłumaczony, lub że ten i Sąd Apelacyjny dające miejsce przysiędze, nie mają być dzisiaj jedyną zasadą obecnego sporu. Słowem, gdzie rzecz co do zasady jest przesądzona, z obrazą art. 1351 KC, wszelkie wysilenia się na różne wnioski p. Bochenka stają się bezskutecznymi, ani refleksowane być mogą, wraz z konkluzją **[s. 519]** niestosowaną, aby wyrok I Instancji był zatwierdzony, kiedy tam ten wyrok od dawna nie egzystuje, i tylko pozostał wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 19 kwietnia 1834 r. i Sądu III Instancji z 17 czerwca 1834 r., prawność przysięgi nakazanej uznające. Co do 2. Czy na piśmie lub ustnie kontrakt sprzedaży winien być zawierany, jest jawne z przepisu art. 1582 KC,

gdyby prawodawca chciał być pozwolić i ustnie, bez wątpienia byłby wyraził jak w art. 1715 KC, że kontrakt najmu można zawierać ustnie – czego ustawa nie pozwala, jakże można tworzyć więcej nad onej wyrażenie. Wszakże mimo literalnego znaczenia i rozumienia tej ustawy, liczne komentarze nad obowiązującym kodeksem nauczają nas, że prawo to w czynnościach, gdzie idzie o wyzucie się z własności, starało się pewne na piśmie pozakreślać formy, to jest gdzie w titulo oneroso dzieje się, a zaś w czynnościach titulo gratuito – surowe formalności, jak nam znane o donacjach i testamentach – wszystko pod nieważnością przyznało, i tym się kodeks francuski odznacza, że wszelkie gadaniny traktowania ustne 150 franków przenoszące, pozostają istotnymi powieściami, i nie mogą być nawet dowodzone. Lubo argumentacja p. Bochenka jest bezskuteczną, bo pozew jego z dnia 9 grudnia 1833 r. ut. F dowodzi, że nie z ustnej umowy występuje, tylko z kontraktu zaczął działać, wyrażając się: „przez kontrakt [s. 520] prywatny sprzedaży itd.”. Zresztą przypuściwszy, żeby wolno dobra kupować ustnie, lecz skoro p. Bochenek użył środka do nabycia przez pismo, a to jest nieważne, przeto nie ma zobowiązania. Co do 3. Już wyżej wyjaśnił Ślizowski, że co innego jest działać z umowy ustnej, a co innego z pisemnej, wywiódł tego skutki. Zaś żeby w jakiej części lub całości miał przyznawać umowę ustną, zaprzeczył to najwyraźniej i zaprzecza, jak i redakcja wyroku Sądu III Instancji dnia 17 czerwca 1834 r. dowodzi. Kiedy podobnie wmawiał p. Bochenek mniemaną umowę w p. Ślizowskiego, wszakże ta umowa cała i dodatek obcą ręką jest pisana. Co do 4. Nie ulega żadnej rozprawie, ażeby nieważność formy nie miała udaremniać istoty samego zobowiązania. Wszak art. 1325 KC w końcu wzmiankuje, że kto mimo nieważności formy umowę wykonywa, nabiera mocy, tak, jak gdyby ważnie zawartą została, więc niestosowność w tym punkcie rozumowania p. Bochenka upada. Co do 5. Akta załączone i wyroki w swych redakcjach dowodzą, że w pierwszych dwóch instancjach nawet nie przyszła myśl p. Bochenkowi o intromisji, dopiero oną utworzył w pismach do wyroku III Instancji dnia 17 czerwca 1834 r., [s. 521] wzywany o akt tej intromisji nie złożył onej ani komunikował. Co jednakże jest intromisja, kto oną sporządza, w jakiej formie dzieje się, to tylko ze zwyczaju wiemy. Jeśli co się wszystko in facto zaprzecza, bo co innego jest oglądanie, a co innego intromisja, p. Bochenek intromittowanym został, czemuż nie siedzi do dnia dzisiejszego, czemu nie przywodzi, kto go z stamtąd eksposjonował, kiedy i przez jaką władzę, lub czy gwałtu użyto. Lubo zwrócić raczy Najwyższy Sąd swą uwagę, jak można tak daleko bezużytecznie zapuszczać się we wnioski, twierdzić intromisję, a nie mieć umowy do rzeczy samej, pierwszą rzeczą jest, czy umowa ważna lub nie? I umowa nieważna, i nie wykonana przez Ślizowskiego wcale, bo żadnego punktu mniemaną umowę stwierdzonych Ślizowski ze swej strony nie wykonał. Skoro szacunku nie przyjął, kontraktu nie spisał i do zatwierdzenia Senatu nie podał. Chęć p. Bochenka ze swej strony wykonania twierdzonej umowy, nie może być uważana za wykonanie ze strony Ślizowskiego. Deferowanie przeto przysięgi na intromisję obraża formę postępowania i same ustawy, jakżeby mogły sądy dopuszczać dowodu na akt w sprawie nieznany i żadnego skutku nie mający. [s. 522] Bo wprzód powinien by p. Bochenek wywieść, co jest intromisja, kiedy ma miejsce, na mocy czego i jakie skutki sprowadza, bo rozumieć intromisję siebie, kiedy kto kogo odwiedza, nie da się niczym wesprzeć. Lub wreszcie

jak i by sądy mogły dopuszczać dowodów na intromisję, kiedy spór jest o nieważność samej umowy. Co do 6. W tej sprawie licznych dopuszcza się skrzyżowań i sprzeczności p. Bochenek, które polepszają stronę p. Ślizowskiego, i taki: a) wydał pozwy na zasadzie, jakoby kontraktu ważnego, a wszędzie prawi o przyrzeczeniach i mocy ustnej umowy; b) utrzymywał pierwotnie byt dwóch egzemplarzy przez dwie instancje, i chociaż mu przysięga była deferowana, trzymał tę prawdę w tajemnicy. Dopiero w III Instancji dnia 17 czerwca 1834 r. lękając się wyroku Sądu Apelacyjnego zatwierdzenia, wyjawiał szczerze prawdę; c) w I i II Instancji wcale nie utrzymywał intromisji – wymyślił oną w III Instancji i dziś powtarza toż samo, zapomniawszy o pozwie pod F, w którym co innego mówi w słowach: „A dlatego, gdy powód ze swej strony dopełnił wszelkich warunków kontraktu, a pozwany objęcia sprzedanej realności w posiadanie [s. 523] powodowi nie dozwala” itd., więc deferowana przysięga wbrew prawdzie na piśmie przez p. Bochenka wyjawiona, miejsca mieć nie może, który wyznaje, że mu wzbrania objęcia – [a cóż] ius intromissio ? d) w całym procesie tym najmocniej starał się p. Bochenek dowieść, że p. Ślizowski wykonawszy ze swej strony umowę, pokrył nieważność z art. 1325 KC zastrzeżoną, a tak, że umowa jest ważną. Tymczasem czytam jego pozew z dnia 9 grudnia 1833 r. ut. F, w którym tenże p. Bochenek wywodzi sam, że p. Ślizowski w żadnym punkcie nie dotrzymał umowy, bo miał uzyskać z Senatu rezolucję na przeniesienie tytułu na imię p. Bochenka, a nie uczynił tego. Że zobowiązał się kontrakt zeznać urzędowy, a nie zeznał. Że najdalej w kilku dniach kontrakt do akt hipotecznych miał być wniesiony, a to nie nastąpiło. Że szacunku nie chciał odebrać i wzywać go był przymuszony do zeznania kontraktu przed notariuszem publicznym, i odebrania reszty szacunku, to wszystko bezskutecznie. Oto są treściwe zarzuty gdzie p. Bochenek wyraża się „gdy jednak pozwany zobowiązaniu swemu zadość nie uczynił”. Na cóż się teraz zda cała ta usilna argumentacja p. Bochenka i cóż na większą wiarę zasługuje, czy na piśmie i urzędowe zeznanie, czy dziś do potrzeby różne tworzone wnioski niezgodne z prawdą, [s. 524] że p. Ślizowski miał wykonać umowę, kiedy właśnie o to go zaskarżył, że nie uczynił zadość kontraktowi. Na koniec więcej nic nie pozostaje p. Ślizowskiemu, jak odczytać wyrok Sądu III Instancji z dnia 23 stycznia 1823 r. końcem umocnienia w tłumaczeniu art. 1325 KC i onego zastosowania z ocenieniem skutków, i zwrócić jeszcze uwagę Sądu Najwyższego, że po raz drugi i ostatni znana już sprawa Ślizowskiego z p. Bochenkiem przychodzi do Najwyższego Sądu po ostateczne rozpoznanie – treść onej mimo już licznych pism i wyroków obszernych, bardzo krótka. Ślizowski broni własności swej, do której nabycia wraz z żoną, licząc w to jej wniosek, przyszedł, za grosz pracą w pocie czoła i zabiegami przez szereg lat upłynionych uzbierany. Broni jedyne i może ostatniego dobra swego, to jest broni tego, co jest wszystkim dla niego, bo ani stan jego majątkowy i sposób do życia nie czyni nadziei polepszenia losu swego, ani temu okoliczności sprzyjają. Wreszcie broni praw żony, jej drogiej puścizny po ojcu, którą Ślizowscy z obowiązku i uczuć wrodzonych dla liczego swego potomstwa zostawić powinni. [s. 525] P. zaś Bochenek czego żąda ? Oto na zasadzie dopiero punktów do kontraktu obcą ręką w całości pisanych, a nieważnych, żąda przyznania sobie folwarku Marszowca ? Co na tym traci, że jest odsądzony ? Wcale nie, bo odbiera swe pieniądze w listach zastawnych złożone, więc nawet i procent zyskuje. Czy pogarsza

się przeto stan p. Bochenka ? Bynajmniej, bo proces ten jest skutkiem tylko ambicji źle zrozumianej, czyli raczej postawienia na swoim. Jest procesem rzadkim, bo zdążającym do zmuszenia niechętnego do wyzucia się ze swej własności i onej odstąpienia. A gdy mocniejsze prawo nad chęci dla siebie życzliwe, i samą ambicją, gdy mimo wyraźnych ustaw za Ślizowskim przemawiających, sędzia nie powinien spuszczać oraz ze swej uwagi prostej słuszności i pobudek, jakie sądzące się strony, zwłaszcza w sprawie tak dotkliwej dla Ślizowskiego, przywodzą. Tenże uprasza o zatwierdzenie wyroku Sądu Apelacyjnego w całej osnowie.

[Podpis] Boguński.

Koszty:

[Wyrok] 2 złp

Doręczenie 15

Stemple 9

[Nagroda] 180.

[cytowane przepisy: Kodeks Cywilny Napoleona, art. 1325, 1351, 1358, 1582, 1715]

[hasła: intromisja, dokument prywatny, egzemplarze umowy, umowa kupna-sprzedaży, powaga rzeczy osądzonej, przysięga sądowa, przysięga stanowcza]